

Czy rząd ma własne stanowisko w sprawie imigrantów?



1. Wczoraj odbyła się wreszcie sejmowa debata dotycząca sytuacji w Unii Europejskiej w związku z nieustającym napływem imigrantów, a także stanowiska polskiego rządu w tej sprawie.

Żądała jej cała opozycja, choć Ewa Kopacz chciała o tych problemach rozmawiać z opozycją w zacisznych gabinetach Kancelarii Premiera i żaliła się w mediach, że szefowie klubów parlamentarnych nie przybyli na jej zaproszenie.

Mimo długiego wystąpienia w Sejmie samej premier Kopacz i jej ministrów w dalszym ciągu nie wiemy jakie jest stanowisko rządu w sprawie fali imigracji do Europy i przyjmowania imigrantów w Polsce (na piśmie nie przedstawiono go posłom także wczoraj).

W debacie jedynie Jarosław Kaczyński w imieniu klubu parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości i Jarosław Gowin reprezentujący klub Zjednoczonej Prawicy, zaprezentowali dogłębną ocenę zjawiska imigracji do Europy i zaproponowali rozsądne rozwiązania, pozostali mówcy niestety „bujali w obłokach absurdu”.

2. Od kilku tygodni premier Kopacz i jej ministrowie w publicznych wystąpieniach tłumaczą, że jesteśmy gotowi przyjąć około 2 tysięcy uchodźców (a więc takich ludzi którzy uciekli z ich kraju, ratując zdrowie i życie) i to nie w ramach przyjętego przez Komisję Europejską tzw. systemu kwotowego, a systemu dobrowolnego.

Co więcej na posiedzeniach Rady (ministrów spraw wewnętrznych) mieliśmy się domagać zdecydowanego wzmocnienia granicy zewnętrznej UE i jasnego rozdziału przybywających do Europy kolejnych grup imigrantów na uchodźców i imigrantów ekonomicznych i odsyłania tych ostatnich do krajów z których przyjechali.

Doskonale jednak wiadomo (choćby z wypowiedzi brukselskich urzędników), że na posiedzeniach Rady polscy przedstawiciele nie są już tak stanowczy i prezentują bardziej elastyczne stanowisko.

3. Szef KE Jean Claude Juncker przedstawił przecież już ponad tydzień temu na posiedzeniu Parlamentu w Brukseli koncepcję ustanowienia stałych kwot imigrantów dla każdego kraju członkowskiego ze 160 tysięcy przebywających obecnie w ośrodkach we Włoszech, Grecji i na Węgrzech (na Polskę przypada z tej grupy około 12 tysięcy imigrantów) i to nie jako pomysł do dyskusji ale raczej szybkiego przyjęcia.

Koncepcja ta jest niezwykle groźna nie dlatego, że ilość imigrantów przewidziana dla Polski wzrosła aż 6-krotnie ale dlatego, że ma być to stały system „kwotowania” kolejnych fal imigrantów przybyłych do UE (już w tej chwili szacuje się, że od stycznia tego roku do UE przybyło ponad 500

tysięcy imigrantów).

Wprawdzie do jej przyjęcia nie doszło w ostatni poniedziałek na posiedzeniu Rady ministrów spraw wewnętrznych tak jak Juncker zapowiadał, ale tylko dlatego, że weto zapowiedzieli szefowie resortów spraw wewnętrznych Słowacji i Węgier.

Nie było tu niestety zdecydowanego głosu Polski, bo posiedzenia Rady nie zaszczyciła minister Teresa Piotrowska, a na czele polskiej delegacji stał zaledwie wiceminister spraw zagranicznych Rafał Trzaskowski.

4. Zapewne do przyjęcia tej koncepcji dojdzie na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Europejskiej w następnym tygodniu, do zwołania którego został zobowiązany przewodniczący Rady Donald Tusk.

Wprawdzie sam Tusk napisał na jednym z portali społecznościowych, że konsultuje zorganizowanie takiego nadzwyczajnego szczytu ale tak naprawdę zwołała go już kanclerz Angela Merkel, która na wspólnej konferencji prasowej z kanclerzem Austrii, zapowiedziała, że zwróciła się do przewodniczącego Rady z taką propozycją.

5. Wszystko więc wskazuje na to, że to co mówią na temat przyjmowania imigrantów premier Kopacz i jej ministrowie, to zwyczajna beletrystyka na użytek toczącej się kampanii wyborczej, a tak naprawdę popieramy stanowisko Niemiec, które żądają przyjmowania tzw. kwot przydzielonych poszczególnym krajom członkowskim.

Wyraził to niedawno bardzo zdecydowanie szef Parlamentu Europejskiego Martin Schultz (mówiąc w wywiadzie dla niemieckiej telewizji nawet „o siłowym” rozwiązaniu), w podobnym duchu wypowiedział się także minister spraw wewnętrznych niemieckiego rządu.

Na te brutalne wypowiedzi nie było niestety reakcji polskiego rządu, co oznacza, że tak naprawdę pogodził się on ze swoistymi „instrukcjami” jakie w sprawie przyjmowania imigrantów płyną z Brukseli, a tak naprawdę z Berlina.

Zbigniew Kuźmiuk, poseł PiS